

# NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE (3)

„SPES NON CONFUNDIT” („nadzieja zawieść nie może” Rz 5,5) to pierwsze słowa bulli jubileuszowej papieża Franciszka zwołującej Rok Święty 2025.

Oto moje doświadczenie wiary, że nadzieja naprawdę zawieść nie może. Niech to krótkie świadectwo będzie zacznym prawdziwej nadziei dla każdego, kto je przeczyta.

*„Istotnie, nadzieja chrześcijańska nie zwodzi ani nie rozczarowuje, ponieważ opiera się na pewności, że nic i nikt nigdy nie będzie w stanie oddzielić nas od Bożej miłości: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (*

*Rz 8) (papież Franciszek)*

## NIKT I NIC NIE MOŻE ODŁĄCZYĆ NAS OD MIŁOŚCI BOGA

Czy jest tak rzeczywiście? Czy nikt i nic nie może odłączyć nas od Boga? Czy św. Paweł nie przesadził z tym twierdzeniem w swoim liście do Rzymian? A może papież Franciszek myli się cytując ten fragment?!...

Bo... czy zawsze znajdujemy w sobie dość siły, aby odsunąć pokusy i nie pozostać w grzechu po upadku? Czy znajdujemy w sobie dość silnej woli, by wybrać dobro i odrzucić zło? Czy nie wątpimy, nie popadamy czasem w rozpacz kiedy przychodzi choroba, cierpienie, zdrada czy śmierć osoby bliskiej? Czy nie narzekamy na los, kiedy tracimy pracę lub przygniatają nas troski o jutro naszej rodziny? Wygoda, stare przyzwyczajenia, lenistwo, egoizm, opór przed pozostawieniem tego, co znane, obawy przed wyimaginowanymi stratami... wszystko może nas odłączyć od Boga, ...jeśli na to przyzwolimy.

## REGINA

Kiedy przyszedłam do niej przywitać się i przedstawić, odwróciła twarz do ściany. Nie chciała rozmawiać. Z relacji rodziny wiedziałam, że po rozstaniu z mężem, miała kilku partnerów, ale z żadnym z nich nie została na dłużej. Nie miała dzieci. Lubiła chodzić „swoimi drogami”. W młodości wystąpiła z Kościoła Katolickiego. Teraz w obliczu choroby i śmierci życzyła sobie świecką formę pochówku. Było to dramatem dla rodziny, która aktywnie uczestniczyła w życiu Kościoła. Jej bliscy krewni podejmowali różne posługi i zadania: m. in. brat był nauczycielem w katolickiej szkole, drugi jest organistą w swojej parafii i założył

chrześcijański muzyczny band, ktoś inny jest zaangażowany w dzieła prowadzone przez diecezjalną Caritas. Regina to jakby „czarna owca” w zespole...

Musiła być kiedyś bardzo piękną kobietą. Nie jestem pewna, ale chyba reprezentowała któryś z artystycznych zawodów. W tym czasie, kiedy ją poznałam, w jej wyniszczonej chorobą twarzy dominowały ogromne, smutne oczy, od których obrazu nie potrafiłam się uwolnić, kiedy przychodziłam do Jezusa, do kaplicy. Z nikim z pracowników nie chciała rozmawiać, a zdaje się, że czas obecności rodzeństwa, również był wypełniony milczeniem. Czułam się taka bezradna. Zupełnie nie wiedziałam jak jej pomóc. Na moją nieśmiałą prośbę, czy mogę się krótko za nią pomodlić, przecząco pokręciła głową.

Często spała. Przychodziłam do niej, siadałam przy łóżku i cicho w sercu przedstawiałam ją Bogu. Kiedy otwierała oczy, pytałam o samopoczucie: czy odczuwa ból (czasem we śnie jęczała) lub czy chce się napić. Kiedy twierdząco odpowiadała, zwilżałam jej wargi wodą lub dawałam łyka coli, którą wyraźnie lubiła. Podczas wykonywania tych prostych gestów, czułam jakby stopniowo topniało napięcie między nami: mówiła krótkie „dziękuję” lub uśmiechnęła się lekko. Wtrącałam wtedy jakiś prosty akt strzelisty dotyczący sytuacji, np. „Jezu, dziękuję Ci za tego, kto wymyślił colę” lub „Jezu dziękuję za s. Lenę, która przyniosła leki”. Regina patrzyła na mnie nieco zdziwiona taką modlitwą.

Czułam, że Regina ma już mało czasu. Czułam też, że powinnam jej pomóc przejść na Drugą Stronę. Wieczorem zaczęłam jej opowiadać o miłości Boga Ojca. Właściwie streściłam kerygmat. Miała zamknięte oczy, więc nie wiedziałam ile z tych moich „wywodów” dotarło do niej. Następnego dnia znów przyszedłam. I następnego. I tak przychodziłam, czasem poza dyżurami... To były krótkie modlitwy. Dziękowałam za Bożą Miłość, za to, że Bóg kocha nas nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale dlatego że On jest dobry... Przepraszałam za grzechy Reginy i moje, i prosiłam Boga o ich przebaczenie. Zapewniałam, że nie ma na świecie takiego grzechu, którego Bóg nie chciałby przebaczyć. Mówiłam jej, że jest chcianym i upragnionym dzieckiem Boga. I że nawet wtedy gdy Bóg odsłaniając swe serce usłyszał od niej „nie chcę twojej miłości”, „nie potrzebuję cię”, „poradzę sobie sama”, nawet wtedy Bóg nie przestał jej i nas wszystkich kochać i posłał swojego Syna, aby wyzwolić nas z kajdan grzechu. Wyznałam, że wierzę, że kiedy odamy życie Jezusowi, On mocą swego Ducha, uczyni nas nowym stworzeniem, odnowi nas. Zapewniałam, że pierwszą osobą, która spotka po Drugiej Stronie będzie właśnie ON, JEZUS...

Podczas ostatniego wieczornego spotkania Regina odpowiadała na moją modlitwę słowem „Amen”: „oddaję siebie Bogu Ojcu”, wybacz mi Ojcze moje grzechy”, „wybaczam tym, którzy mnie skrzywdzili”, „przyjmuję Jezusa za Pana każdej minuty i godziny mojego życia”. Wiedziałam, że jest świadoma tego, co się dokonuje... Tej nocy, o 3 godz. zmarła.

Rodzina zaś wątpiła, czy „czarna owca” za kilka dni mogła stać się „biała”...

## U BOGA WSZYSTKO JEST MOŻLIWE

Katechizm mówi o tym, że „Kościół modli się, by nikt nie ściągnął na siebie potępienia: „Panie, nie dozwól mi nigdy odłączyć się od Ciebie”. Jeżeli jest prawdą, że nikt nie może zbawić sam siebie, to jest również prawdą, że Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1 Tm 2, 4), i że „u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19, 26). (KKK 1058)

Jakie to jeszcze proste w Polsce. Nasz polski Kościół wciąż jest obdarowywany powołaniami kapłańskimi. W naszej parafii, właściwie o każdej porze dnia, możemy wezwać kapłana do chorego czy umierającego. Bądźmy wdzięczni, bo nie wszędzie jest to możliwe.

„Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co jest wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8). Dlatego nadzieja ta nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się na wierze i karmi się miłością, a tym samym pozwala iść naprzód w życiu”. (papież Franciszek)

To, co niemożliwe dla człowieka, zawsze możliwe jest dla Boga. Bóg odpowiada na każde ludzkie wołanie i jest wrażliwy na wszelką prośbę. Choć z ludzkiej, ograniczonej perspektywy cud przemiany ludzkiego serca wydaje się być zdumiewający, a czasem niemożliwy, z perspektywy Boga stanowi po prostu miłą odpowiedź na ufne błaganie. I nie jest prawdą, że Bóg wysłuchuje tylko wybranych. Jeśli zdołamy obudzić w sobie choć trochę wiary i zaufania Bogu, tak jak inni, doświadczymy dotyku Jezusa i Jego cudownej, uzdrawiającej mocy. Ważne tylko, abyśmy nie zamykali się w naszych utartych wyobrażeniach na temat Bożego działania. Nie zawsze usłyszymy wyczekiwaną odpowiedź, stając przed Bogiem twarzą w twarz. Czasem nie wiemy jak i kiedy nasza modlitwa została wysłuchana. Najważniejsze, abyśmy nie pozwolili naszej nadziei ulęknąć się trudności i wyzwani. Z nadzieją idźmy naprzód, wierząc, że w Bogu WSZYSTKO JEST MOŻLIWE.

s. Małgorzata Oczkowicz SDS



## BANK

Istnieje taki bank, który każdego dnia przelewa na twoje konto osiemdziesiąt sześć tysięcy czterysta złotych. Co noc anuluje wszystkie niewykorzystane w ciągu dnia środki. Każdy z nas posiada konto w tym banku.

Jego nazwa? Czas.

Ten bank każdego ranka daje ci osiemdziesiąt sześć tysięcy czterysta sekund, a każdej nocy anuluje i uznaje za stracone wszystkie środki z kredytu, których nie zainwestowałeś. Bank ten nie zachowuje niewykorzystanych kwot ani nie pozwala na transfery. Codziennie daje nowe środki na cały dzień, a każdej nocy czyści konto. Jeśli nie wykorzystasz' dziennego depozytu, tracisz. Nie możesz tego cofnąć. Nie istnieją przelewy na następny dzień.

Każdego dnia musisz żyć z aktualnym stanem konta. W ten sposób inwestujesz, aby uzyskać najlepsze wyniki w zdrowiu, szczęściu i powodzeniu, a zegar cały czas biegnie do przodu. Osiągaj każdego' dnia maksimum.

- Aby zrozumieć wartość jednego roku, zapytaj studenta, który stracił rok studiów.
- Aby zrozumieć wartość miesiąca, zapytaj matkę, która urodziła przed czasem.
- Aby zrozumieć wartość tygodnia, zapytaj wydawcę tygodników.
- Aby zrozumieć wartość godziny, zapytaj dwoje zakochanych, którzy czekają na spotkanie.
- Aby zrozumieć wartość minuty, zapytaj tego, komu właśnie uciekł pociąg.
- Aby zrozumieć wartość sekundy, zapytaj tego kto właśnie uniknął wypadku samochodowego.
- Aby zrozumieć wartość jednej tysięcznej sekundy, zapytaj sportowca, który zajął drugie miejsce na olimpiadzie.

Nadaj wartość każdej przeżywanej przez siebie chwili. Jeszcze większą wartość przypisuj jej wtedy gdy dzielisz ją z wyjątkową osobą, dlatego tak bardzo wyjątkową, bo wartą poświęcenia czasu. Pamiętaj że czas na nikogo nie czeka.

*„Budzę się codziennie o godzinie dziewiątej. Wyciągam rękę, aby wziąć gazetę i przejrzeć stronę z nekrologami. Jeśli nie ma tam mojego nazwiska, wstaję”.* (Benjamin Franklin)

Bruno Ferrero, „Racja serca”